STUDIA SOCJOLOGICZNE 2001, 1 (160)
ISSN 0039-3371

RECENZJE

Makrostruktura społeczeństwa polskiego

DANIEL MARKOWSKI: *Wielkie struktury społeczne*. Tyczyn: Wyższa Szkoła Społeczno-Gospodarcza w Tyczynie, 2000, 199 s.

Nakładem Wyższej Szkoły Społeczno-Gospodarczej w Tyczynie ukazała się książka Daniela Markowskiego *Wielkie struktury społeczne*. Od wydanej przed kilku laty monografii Jana Turowskiego różni się ona tym, iż autor nie poprzestaje na poziomie teorii socjologicznej, lecz – jak sam stwierdza – dużą uwagę przywiązuje do „konfrontowania jej z realiami, zwłaszcza współczesnego społeczeństwa polskiego" (s. 5). Z tego to powodu tytuł książki byłby być może bardziej adekwatny względem jej treści, gdyby brzmiał: „Makrostruktura społeczeństwa polskiego".

Markowski swe *Wielkie struktury społeczne* zaczyna od prezentacji głównych perspektyw teoretycznych w ramach współczesnej socjologii. Następnie, w rozdziale drugim, przechodzi do problemów ściślej już związanych z tytułowym zagadnieniem. Pisze o towarzyszących opisywaniu struktury społecznej problemach metodologicznych, z których bodajże najpoważniejszym jest konieczność wyznaczenia takich kryteriów społecznego podziału, które będą adekwatne przy wyjaśnianiu zachodzących w danym społeczeństwie zjawisk. Przedstawia także funkcjonujące w literaturze socjologicznej definicje struktury społecznej. Nie próbuje jednak, niestety, zdefiniować tego, czemu konkretnie poświęcona jest jego praca, czyli makrostruktury. Wydaje się to stanowić istotny mankament książki – szczególnie, jeśli miałaby być ona wykorzystywana jako podręcznik.

W dalszej części swej pracy Markowski stwierdza, iż możliwości abstrakcyjnego i uniwersalnego spojrzenia na strukturę społeczną zostają w zasadzie wyczerpane przez trzy schematy owej struktury, przedstawione swego czasu przez Ossowskiego. Schematy te to podział dychotomiczny, wyznaczany przez

podstawowy społeczny konflikt, podział funkcjonalny i podział gradacyjny. Markowski pierwszy z tych podziałów utożsamia z grubsza ze strukturą klasową (szczególnie w jej marksowskiej wersji), drugi ze strukturą społeczno-zawodową, a trzeci ze stratyfikacyjną, po czym przedstawia rozmaite koncepcje owych struktur.

W kolejnym rozdziale autor *Wielkich struktur społecznych* próbuje odnieść powyższe schematy teoretyczne do polskich realiów i prezentuje rozmaite funkcjonujące w naszej socjologii koncepcje struktury polskiego społeczeństwa – zarówno tego z czasów PRL, jak i współczesnego. Markowski wysuwa przy tym tezę, iż choć w okresie PRL odrodzona po 1956 roku socjologia posługiwała się głównie, z racji oficjalnego panowania kategorii marksistowskich, pojęciem struktury klasowo-warstwowej, to *de facto* częściej mieliśmy w niej do czynienia z funkcjonalnym rozumieniem struktury społecznej. Społeczeństwo dzielono bowiem na robotników, chłopów, inteligencję i drobnomieszczaństwo, a relacje pomiędzy tymi grupami opisywano raczej w kategoriach podziału funkcji niż konfliktu czy gradacji. Markowski zwraca co prawda również uwagę na wyjątek od tej reguły, jakim była postawa niektórych zwolenników ortodoksyjnego marksizmu, którzy kładli nacisk na konflikt, jaki ma w społeczeństwie socjalistycznym występować pomiędzy resztkami klas posiadających a klasą robotniczą. Sądzę jednakże, że w okresie poststalinowskim – gdy partia zamiast głosić hasła o walce klasowej poczęła raczej lansować slogan o moralno-politycznej jedności narodu – wizje konfliktu społecznego siłą rzeczy nie mogły w koncepcjach zwolenników oficjalnego marksizmu odgrywać pierwszoplanowej roli i że w tych warunkach „pełnokrwiste" wizje klasowego antagonizmu mogły rozwinąć się jedynie jako wizje opozycyjne wobec oficjalnego obrazu polskiej rzeczywistości. Markowski pokazuje zaś w swej pracy, że wizje takie w istocie rozwinęły się na fali konfliktu społecznego lat 80., czego zapewne najbardziej znanym przykładem mogłaby być stworzona przez Leszka Nowaka teoria trójpanów.

Jeżeli chodzi o czasy po przełomie roku 1989, Markowski wspomina o obecnie dość popularnej – i to nie tylko wśród socjologów – tendencji do wyróżniania w społeczeństwie polskim klasy wyższej, średniej i niższej (oraz ewentualnie także *underclass*), choć podkreśla, że kryteria, na podstawie których dokonuje się owego podziału, sprawiają, iż w mamy tu do czynienia raczej z tym, co w polskiej socjologii nazywano dotąd stratyfikacją czy gradacją społeczną niż z klasami w sensie marksowskim. Autor *Wielkich struktur społecznych* zauważa również, że rozpowszechnienie się takiego właśnie sposobu ujmowania struktury społecznej po części związane było z ideologicznymi funkcjami, jakie w okresie ustrojowej transformacji poczęło odgrywać pojęcie „społeczeństwa klas średnich" jako postulowanego celu naszych dążeń. Markowski najwidoczniej uznaje jednak wspomniany sposób za adekwatny, gdyż sam próbuje wskazać, jakie grupy w polskim społeczeństwie należałoby uznać

za należące do klas: wyższej, średniej i niższej. Członkowie owych klas mieliby, wedle jego założeń, różnić się od siebie stopniem posiadania takich dóbr jak władza polityczna, majątek (bądź bezpieczeństwo socjalne) oraz kwalifikacje. Autor nie pisze jednak, niestety, jakie konkretnie miałyby być kryteria owego podziału ani też jakie istotne przyczyny zadecydowały o tym, iż za właściwy uznał podział społeczeństwa polskiego na trzy klasy, a nie np. na dwie albo pięć. Czy mamy tu do czynienia z mechanicznym przenoszeniem schematów zachodnich, czy też Markowski uważa, że podział na klasę wyższą, średnią i niższą odzwierciedla we współczesnych polskich warunkach jakieś wyraźne i znaczące różnice kulturowe? Jeśli nawet opowiemy się za tym drugim wariantem, będziemy musieli stwierdzić, iż autor nie pisze, na czym owe różnice miałyby polegać.

Zdaniem Markowskiego w socjologicznych opisach struktury społeczeństwa polskiego lat 90. oprócz gradacyjnego podziału na klasę wyższą, średnią i niższą spotykamy się również z nawiązaniami do znanych z czasów PRL ujęć funkcjonalnych (*vide* koncepcja Włodzimierza Wesołowskiego, który do występujących wcześniej kategorii robotników, chłopów, inteligencji i drobnomieszczaństwa dodał jeszcze kategorię klas uprzywilejowanych dzięki własności i edukacji). Taki sposób opisywania wydaje się o tyle użyteczny, że pozwala na ujęcie pewnych zachodzących u nas obecnie istotnych procesów społecznych, takich np. jak kurczenie się klasy robotniczej. Jeżeli zaś chodzi o trzeci, spośród możliwych modeli struktury społecznej – o model dychotomiczny – autor *Wielkich struktur* stwierdza, jak sądzę słusznie, iż we współczesnej Polsce trudno byłoby dopatrzyć się jakiegoś podstawowego, strukturalizującego społeczeństwo konfliktu.

W rozdziale czwartym Markowski zajmuje się kwestią świadomości narodowej i państwowej jako podstaw integracji społeczeństwa polskiego. Rozdział piąty poświęcony jest zaś pewnej specyficznej – i uwzględnianej od stosunkowo niedawna – kategorii struktury społecznej, jaką stanowi młodzież. Próbując przedstawić ogólną charakterystykę współczesnej polskiej młodzieży, Markowski zwraca uwagę na przemiany ustrojowe, jakie dokonały się w Polsce po roku 1989 i stwierdza, iż sprawiły one, że młodzież znalazła się w „sytuacji anomijnej o charakterze głównie ekonomicznym" (s. 138); przy czym anomię pojmuje w sposób mertonowski, jako nieadekwatność pomiędzy społecznie przyjętymi celami (w tym przypadku, przede wszystkim, materialnym sukcesem lub przynajmniej zdolnością do samodzielnego utrzymania się) a możliwością ich osiągnięcia społecznie akceptowanymi środkami. Odwołując się do wprowadzonych przez Mertona kategorii, Markowski próbuje opisywać sposoby, w jakie na ową sytuację anomijną reaguje współczesna polska młodzież. W działaniach o charakterze przestępczym dopatruje się on przejawów mertonowskiej innowacji, objawy apatii interpretuje odwołując się do kategorii rytualizmu, zaś w działaniach radykalnych subkultur młodzieżowych dopatruje

się przejawów mertonowskiego buntu. Są to, jak się zdaje, tezy nie pozbawione słuszności, choć w obecnej postaci dość powierzchowne i ogólnikowe, wymagające uszczegółowienia i doprecyzowania. Szczególne kontrowersje budzi fakt, iż do listy możliwych reakcji na anomię dołącza on również postawy, które określa mianem konformistycznych, gdy tymczasem u Mertona (i jak sądzę wszędzie indziej) konformizm jest raczej wyrazem *nieobecności* anomii, a fakt, iż ktoś łączy dążenie do społecznie obowiązujących celów z posługiwaniem się społecznie akceptowanymi środkami, dowodzi, że sytuacja anomijna go nie obejmuje. Inna rzecz jednak, czy użycie w tym określonym wypadku pojęcia „konformizmu" było całkiem słuszne. Markowskiemu chodzi bowiem o rozpowszechnienie się wśród młodych Polaków dążeń do zdobycia, traktowanego na ogół w sposób instrumentalny, wykształcenia. Z pozoru nie ulega wątpliwości, że chodzi tu o postawę konformistyczną, ponieważ mamy tu do czynienia zarówno z posługiwaniem się społecznie akceptowanymi środkami (kształceniem się), jak i z dążeniem do społecznie obowiązujących celów (do kariery zawodowej, a w efekcie materialnego sukcesu). Jednakże z wywodu Markowskiego wynika, iż obecne pokolenie młodych Polaków kładzie na kształcenie się większy nacisk niż pokolenia poprzednie, czego efektem mogą być z kolei trudności z realizowaniem społecznie obowiązujących celów innych niż kariera i sukces – autor *Wielkich struktur społecznych* pisze, iż z edukacyjnymi aspiracjami współczesnej polskiej młodzieży idą w parze „pewna niechęć i obawy związane z zakładaniem rodziny" (s. 139). Jednym słowem – i gdy o to chodzi, Markowski ma, jak sądzę, rację – mamy tu do czynienia z pewną wymuszaną przez anomijną sytuację modyfikacją zachowań, ale jest to modyfikacja nie dająca się raczej ująć w kategoriach konformizmu ani też żadnej innej znanej z mertonowskiej typologii formy indywidualnego przystosowania. Merton bowiem stworzył ową typologię na założeniu, że społecznie przyjęte środki i społecznie uznawane cele bądź się w pełni uznaje, bądź w pełni odrzuca, gdy tymczasem w rzeczywistości możliwa jest dużo szersza gama postaw. Nie jest to zarzut przeciwko wspomnianej typologii, ponieważ takiemu właśnie założeniu zawdzięcza ona swą przejrzystość. Jednakże badacze, którzy stosują ją w odniesieniu do opisu empirycznej rzeczywistości, powinni to czynić w sposób refleksyjny i dokonując stosownych zastrzeżeń i uszczegółowień.

W omawianej przeze mnie książce znalazł się również rozdział poświęcony terytorialnym komponentom makrostruktury – środowiskom lokalnym i regionom – oraz rozdział końcowy, noszący tytuł „Globalizacja zmiany a megastruktury". Tytułowa „megastruktura" to, wedle definicji Markowskiego, „międzynarodowa struktura ponadpaństwowa" (s. 164) i nie ulega wątpliwości, iż w dobie globalizacji, gdy coraz więcej procesów społecznych wykracza daleko poza granice pojedynczych państw narodowych, tego rodzaju kategoria staje się coraz bardziej potrzebna. Markowski w ostatnim rozdziale swej pracy koncentruje się na kwestii przyczyn upadku megastruktury, w ramach której żyliśmy do

niedawna, to znaczy systemu radzieckiego. Czyniąc to, odwołuje się do interpretacji przekonującej choć nienowej, wedle której było to przede wszystkim skutkiem przenikania na teren bloku radzieckiego zachodnich wzorców konsumpcyjnych, którym socjalistyczna gospodarka nie była w stanie sprostać. Podkreśla jednak, iż aby do wspomnianego upadku doszło, potrzebna była również określona postawa rządzących elit (aczkolwiek muszę przyznać, iż nie jest dla mnie do końca jasne, jaką konkretnie postawę Markowski ma na myśli). W kontekście rozważań nad przyczynami upadku socjalistycznej megastruktury pojawia się też interesująca teza, wedle której socjalizm w Polsce, homogenizując istniejącą dotąd sztywną, postfeudalną, strukturę społeczną, przygotował grunt pod rozpowszechnienie się zdemokratyzowanych aspiracji konsumpcyjnych, a więc stworzył podstawy do rozwoju nowoczesnego kapitalizmu, których brak na przykład w krajach latynoamerykańskich. Szkoda tylko, iż autor *Wielkich struktur* ograniczył się do pisania o megastrukturze, w której żyliśmy w przeszłości, a nie wspomniał o megastrukturach, do których należymy obecnie lub do uczestnictwa, w których aspirujemy, takich jak NATO i Unia Europejska.

Wielkie struktury społeczne Daniela Markowskiego to książka nie pozbawiona pewnych mankamentów i niektóre z nich starałem się w moim, nieco wyrywkowym, omówieniu wskazać. Jej dużą zaletą jest natomiast fakt, iż autor prezentację dotyczących makrostruktur teorii łączy z próbą ich zastosowania do polskich realiów. Podnosi to walor książki jako podręcznika, ponieważ studenci mają możliwość zobaczenia kategorii socjologicznych „w działaniu" – i to w odniesieniu do społeczeństwa, które znane jest im najlepiej – co niewątpliwie może im ułatwić zrozumienie przedstawianych im abstrakcyjnych pojęć.

Piotr Rymarczyk

Młodzi liderzy zmian? Poglądy, postawy i opinie absolwentów Szkoły Liderów z lat 1994–1997. Pod redakcją Krzysztofa Jasieckiego i Barbary Post. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar 1999, 217 s.

Studium pt. *Młodzi liderzy zmian? Poglądy, postawy i opinie absolwentów Szkoły Liderów z lat 1994–1997* pod redakcją Krzysztofa Jasieckiego i Barbary Post mieści się w nurcie opracowań dotyczących transformacji ustrojowej oraz procesu formowania się społeczeństwa obywatelskiego. Traktuje o żywotnych i interesujących zagadnieniach, zwłaszcza że przedmiotem analizy są postawy i opinie szczególnej grupy społecznej: młodych, aktywnych w sferze publicznej ludzi, którzy w przyszłości tworzyć będą polską scenę polityczną w skali kraju lub jednostek terytorialnych.